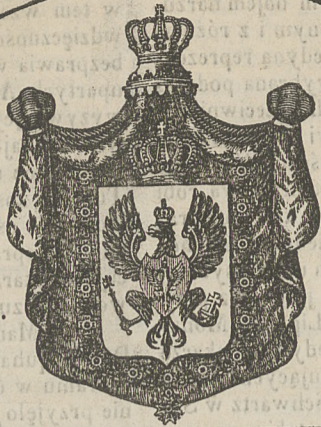


GAZETA W. KIESTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

zwieróczenie dla miasta Poznania 1 tal. 90 sgr.
na całe Prusy 3 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
prajmują się tylko w ekspedycy.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 17. Sierpnia. — W tej chwili odbieramy wiadomość telegraficzną z Walencji, iż komunikacja z Newfoundlandem za pomocą podmorskiego telegrafu w dobrym znajduje się porządku. Depeszę Najj. królowej angielskiej wysłaną wczoraj wieczorem otrzymał prezes Stanów Zjednoczonych w 67 minutach. Telegram wysłany z Newfoundlandu złożony z 38 słów, doszedł do Walencji w 22 minutach.

Telegraficzne wiadomości.

Hamburg, 17. Sierpnia. — Według telegraficznej depeszy zamieszczonej w Hamburger Nachrichten z Kopenhagi donosi wczorajszy Dagbladet, że król duński wkrótce wyjedzie do księstwa szlezwickiego i tam na zamku Glücksburg mieszkać będzie. Bezpośrednio po obejrzeniu kontingensu holsztyńskiego i laenburgskiego, należącego do związku niemieckiego, przez komisarzy związku niemieckiego, uda się król do Rendsburga, aby obejrzyć tam zgromadzone wojsko.

Triest, 15. Sierpnia. — Z Sarzany donoszą pod d. 9. b. m.: tu i na Spezyi wojsko wciąż ma się na baczności. Poza zatoką krążą nieustannie uzbrojone parowce.

Berlin, 18. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać radcy przy sądzie powiatowym Caesarowi w Hali nad Salą order orła czerwonego 3ej klasy na pętlicy, dyrektorowi urzędu centralnego w sprawach prasy Dr. Metzelowi w Berlinie, pastorowi Prusse w Coustat i wysłużonemu rektorowi Richtero wi w Liebstadt, order orła czerwonego 4tej klasy; tudzież tajn. radcy leka rskiemu i profesorowi Dr. Wutzer w Bonn tytuł tajn. nadradcy lekar skiego.

Berlin, 18. Sierpnia. — Staatsanzeiger zamieszcza dziś pod rubrum Prusy, co następuje: dowiadujemy się, że dla ochrony ryb w Elbie rzecze będą ze strony rządu wydane pewne rozporządzenia. Stan zdrowia i rozradzanie się ludności zawisło głównie od powiększenia dostatecznej żywności, w kształcie mięsa i chleba z ziemi, w kształcie ryb z wód. Pieczolowitym rządowi chodzi nie tylko o pomnażanie owoców z ziemi, ale jeszcze ryb z wód. Prawodawstwo pod tym względem jeszcze niedaje dostatecznej opieki, bo rozporządzenia względem rybołówstwa jeszcze się nierościągają tak daleko, jak prawa łowieckie, które przynajmniej każą ochraniać zwierzęta w czasie parzenia. Z tego powodu upowszechniają się zarzekańca na pogarszanie się rybołówstwa. Olbrzymimi krokami postępuje tępienie ryb po słodkich wodach. Łapią ryby właśnie w czasie, kiedy się trą i dla tego skupiają się, ale przez to niszczą nie tylko schwymane ryby, ale jeszcze przyszły zarybek. Do tego jeszcze przy dać należy, iż fabryki i rękodzielnie wypuszczają masy szkodliwych pierwiastków solnych, zatruwających farb i innych szkodliwych pierwiastków do strumieni, które używają jako siły poruszającej i przez to wypędzają albo zabijają ryby. Żegluga również naraża ryby na niebezpieczeństwo. Częste oczyszczanie rzek ogolaca je z roślin wodnych, piasku i szlamu, potrzebnych do wy żywienia zarybku. Dalej pływają statki parowe utworzone przez nie wałami i wyrzucają mnóstwo jaj i młode rybki na brzegi, gdzie giną. Pod temi okolicznościami powinny rządy wystąpić ze stosownymi prawami przeciw nadużyciom tego rodzaju. Rząd pruski zajmuje się od wielu lat tym przedmio tem. Pod d. 21. Października r. 1855 wydała kr. rejencya merzeburgska prze pisy policyjne, opiekujące się rybami i wezwala inne rejencye przez udzielenie im tych rozporządzeń do podobnego postępowania. Królewski rząd saski przy jął z wdzięcznością tę udzieloną wiadomość i nakazał wypracować przez wła dzę właściwą sprawozdanie dotyczące tego przedmiotu. Od czasu ukończonego tego sprawozdania, zajmują się w królestwie saskim, czyli podobny czas ochrony ma być zaprowadzony dla ryb, jaki przepisała kr. rejencya merze burgska w rozporządzeniu policyjnym z dnia 21. Października 1855 roku.

Co do poławiania jesiotrów w Elbie zniosła się Saksonia na drodze dy plomatycznej z Prusami i Austryją i spodziewać się należy wkrótce układów w tej mierze. Równie zawiązano układy w tej mierze z Dessau i Bernbur giem. Ponieważ rybołówstwo w Elbie dotąd było nieograniczone, przeto nie można jeszcze wykazać skutków podobnych rozporządzeń, ale zawsze okazują się one nieodbitą potrzebą.

Największe wiadomości. Co się tyczy nieporozumień zasłych wło-

nie ministerstwa angielskiego, dowiadujemy się teraz z dzienników belgijskich, że dotyczą one wschodniej kwestyi, ponieważ część gabinetu angielskiego podziela zdanie, iż stan panujący w Turcyi każe powątpiewać o żywotności tego państwa. Tymczasem chcą się doczekać sprawozdania lorda Redcliffe w tej mierze z Konstantynopola, wina upadku niespadnie na rząd turecki, tylko na obecne poselstwa, z których każde chce mniej więcej odgrywać tam rolę panującego, osłabiać powagę sultana i ogolacć portę z sił w utrzymaniu pokoju pomiędzy wyznaniami religijnymi i rasami składającymi państwo tureckie. Tymczasem nurtowania te polityczne mogą przynieść niebezpieczeństwo tym, na korzyść których są przedsiębrane. O. Zeitg. upomina na serio, aby z ogniem niegrano. Mówi: nie tylko chrześciance i Turcy, chrześciance różnych wyznań i różne rasy mieszkają od wieków obok siebie, niepogodzone i niepołączone. Katolicy, greccy, mahometańscy Albańczykowie, katolicy, greccy, mahometańscy Bośniacy, Bulgarowie, Grecy, Turcy i mnóstwo jeszcze innych małych pokoleń. Żaden z nich nie chce drugiemu podlegać, każdy chce panować i drugim rozka zywać. Tradycya i obawa, aby nie stać się podległymi innym silniejszym ra som, poddały te rasy pod panowanie wspólne Porty. Znieśmy na dzień jeden tę najwyższą władzę, a ujrzymy po wszystkich miastach i wsiach podniesiono topory, a jednak europejskie mocarstwa nie waha ją się na chwilę osłabiać wła dzę panującą, zakłócać pokój religijny. Czyliż to nie jest podkopywaniem rządu w jego głównych podstawach, gdy ślą swoje okręty na miejsca zbuntowane, tak że tysiącami rozsianych apostołów buntowniczych krzyżać może na rajsów: buntujcie się, macie ich tam ku swój pomocy, a fanatycy mahometańscy na to odpowiadają: widzicie ich nadchodzących, kupcie się i bijcie. To się dzieje po prowincyach. W stolicy chce p. Thouvenel odgrywać rolę małego sultana. Co chwilę grozi zwinięciem swojej flagi i wyznujemy szczerze, iż w obec takich zabiegów Ali basza nie ma odwagi dawnego Reszyda. Prawda, że Palmerston był także stałszy od Malmesburego i Redcliffe wcale się z tem nie tala, iż wspierać będzie wezyra.

Z Paryża wszystkie wiadomości tylko opiewają uniesienia okazywane ce sarzowi w podróży, chociaż angielscy korespondenci zaprzeczają, aby te unie sienia pochodziły ze serca bez przygotowania.

Angielska prasa natomiast niemoże się pogodzić z Cherbourgiem i woła otwarcie, iż Cherbourg grozi Anglii wylądowaniem, jeżeli kiedykolwiek przy jdzie do wojny między Francją i Anglią.

Francya.

Paryż, 14. Sierpnia. — Cesarz miał hrabi Walewskiemu życzenie swoje wynurzyć telegrafem, aby konferencya szybko zdza do końca, i z tego względu prezydent konferencyi prosił kolegów swych o prędkie załatwienie tej sprawy. Lecz jak słyszę, dziś jeszcze konferencya nie skończyła swych czyn ności, i obawiają się, że to i w poniedziałek nie nastąpi.

— Zajmującą jest rzeczą wystąpienie posła angielskiego w Konstantyno polu. Sir Henry Bulwer domaga się bowiem, aby Portę zniewolić do wprowadze nia w życie hattimumayum; tego zdania nie podziela ministerstwo angielskie dla tego, że i Rosya jest zwolenniczką onego. Co się tyczy sir Henry Bulwer, podobno w Londynie zaczynają powątpiewać, żeby on był mężem właściwym dla Turcyi, myślą pono o odwołaniu go. I jest rzeczą bardzo prawdopodo bną, że lord Derby powoła się do patryotyzmu lorda Stratforda de Redcliff.

— Dziś odbył się pod naczelnictwem marszałka Magnan wielki pogład gwardyi na placu marsowem ku uczczeniu dnia imienia Napoleona.

— Dziś odbyło się roczne posiedzenie 5ciu układamy instytutu Francyi. Po zagajeniu sesyi przez prezesa odczytał pan Egger uwagi historyczne o obo wiązkach sekretarzy książąt u starożytnych. Pan Legouve czytał dyalog pod tytułem: «*un souvenir du Manin*», a p. Ch. Giremd utamek z historyi Ru dolda Habsbergskiego pod tytułem: «*Expedycya i śmierć Konradyna*». Na grodę otrzymał pan Lafaye za słownik synonimów języka francuskiego.

— Monitor obszerny skreśla opis przejażdżki cesarstwa po Bretonii i przyjęcia, jakiego doznało. Wszędzie mowy pochwalne, uniesienia ludu, ubieganie się w okazaniu przychylności dla dostojnych gości, ot w krótkich wyrazach wszystko, co te długie obwieszają opisy.

(Kor. Cz.) Wczoraj miała się rozpocząć walka przed trybunałem cywilnym pierwszej instancyi między allopatami a homeopatami; obie strony były już w gotowości do boju, a publiczność ciekawie oczekiwała ostatecznego wy padku, kiedy tymczasem z powodu zbliżających się wakacyj sądowych, na kazany został rozjem, i hułce zbrojne musiały wrócić na dawne swoje stano wiska. Homeopaci jak Izraelici w Anglii, dobijają się o równość prawa dla swój nudoty, a kiedy Rotszyldowi udało się w końcu choć tylnymi drzwiami wejść do izby niższej parlamentu, czemużby im los miał pozazdrościć zasiada-

nia w fakultecie i używania przywileju od wieków posiadanego przez allopatów?...

Jeżeli Izraelici spotykali trudności w Anglii, to niemniejsze znajdują homeopaci we Francji i rzecz godna uwagi, że nigdzie im tyle nie stawiają zapór jak w Paryżu; nieprzypuszczeni do żadnych naukowych towarzystw, wyłączeni z rad lekarskich, oddaleni od dozoru szpitalów, wstępny bojem narzucają się chorym najczęściej od zwyczajnych lekarzy opuszczonym i z różnym szczęściem próbują uzyskania tryumfu dla swjej doktryny. Jedyną reprezentacją ich korporacji jest komisya centralna homeopatyczna wybrana podczas kongresu homeopatów w Paryżu r. 1855. Ta zawziętość ich przeciwników i przeważny ich wpływ, dowodzą tylko, że i w stolicy Francji tak pochopnie do wszelkich nowości i zmian, pewne idee nie łatwo znajdują gościnność i długo o nią dobijają się muszą. Patrząc jednak na postępy jakie homeopaty robi w innych krajach, nie zdaje mi się być dalekim ten moment, w którym sprawdliwym jej żądaniom i tu zadość się stanie. Wszakże w Wiedniu mają homeopaci dwa szpitale a Dr Wurm jest profesorem w tamecznym uniwersytecie; mają jeden szpital w Londynie, jeden w Berlinie od r. 1841, jest także przy instytucie homeopatycznym w Nicei (Sardynii), toż w Luce, Lipsku, Monachium, Tulczynie; mają swój uniwersytet w Filadelfii, a pojedynczy lekarze z ich grona wybrani są za poradników zdrowia samychże panujących: takim w Madrycie jest Nunez, Quin w Londynie, Oedigi w Prusiech, Schwartz w Saksonii, Stapf, Mühlbein w Saksie-Meiningen i w Brunświku, takim nareszcie Mundt był przy zmarłym cesarzu Mikołaju. Nic tedy dziwnego, że podobne powodzenia stronników, dodają odwagi tutejszym, i że starali się dzisiaj wystąpić publicznie chwytając się pierwszej lepszej okazji która się im nadarzyła, ta zaś była następująca:

Wychodzi w Paryżu dziennik l'Union médicale. Ten w felletonie swoim 24. Października 1857 r. wystąpił przeciw homeopatom a w jak obelżywy sposób to można pojąć z tych kilku naprzykład słów: »Homeopata nie jest już doktryną a tym moiej jeszcze umiejętnością; jest to handel prowadzony przez nie wielu ze szkodą dla nauki i dla ludzkości, i jeżeli był kiedy czas w którym metodę Hahnemana można było zastósować bez ściągania na siebie zarzutu ostatniego nieuka, nieszczęsnego illuminata albo nędznego szarlatana, to bezwzględnie nie godzi się dzisiaj i t. d.«

Naturalnie podobnej obrazy homeopaci nie mogli zamilczeć. Członkowie komisji odpisali na zarzuty artykułu Dra Gallard do dziennika l'Union médicale, dziennik odmówił umieszczenia. Sprawa o potwarz wprowadzona do trybunału. Homeopaci obronę swą powierzyli adwokatowi Ollivier. Przeciwnicy dla objaśnienia zarzutów przeciw metodzie Hahnemana napisali kilkunastu arkuuszową notę scjentylizną nad jego doktryną. Wyzwani niepozostali w tyle. Odpowiedź ich zawiera treściwą historiją metody od chwili kiedy Hahnemann porzuciwszy medycynę a dotknięty chorobą dziełek swoich, począł szukać środków ich leczenia, aż do ostatnich czasów, w których organon i materia medyczna dwa dzieła Hahnemana stały się wyrocznią dla jego stronników.

Homeopaci są prawie pewni, że wyrok trybunału nie skaże wydawców dziennika de l'Union médicale, bo oni w artykule swym osobiście nie dotknęli żadnego z lekarzy homeopatów; pisali przeciw doktrynie Hahnemana a nikt nie ma prawa ująć się za nią, bo uczniowie jego legalnie jako ciało lub towarzystwo przez rząd nie są uznani. Idzie im tylko o to aby na zarzuty publicznie uczynione publicznie odpowiedzieć mogli. Dziennik le Droit zobowiązał się w całej rozciągłości umieścić głosy adwokatów. Byłaż kiedy sprawa coby większe otwierała pole dla dowcipu francuskiego?... Jakąż to rolę główną grać będą *contraria contrariis*, *similia similibus curantor*, a cóż dopiero nieskończenie drobne krople lekarstwa utonione w oceanie alkali lub wody? Zabawny to będzie proces, ale niech się nikt nie spodziewa żeby w jego ostatniej konkluzji mógł znaleźć wyrok trybunału na tę lub ową stronę zapadły; do tego nie przyjdzie, koszta prawne trybunałowi zapłacą lekarze procesujący, a lekarzom chorzy.

Od homeopatów do jasnowidzów wedle zdania p. Gallard a od tych do szarlatanów to już trakt bity, kto raz na tę drogę wejdzie to już i z ostatnimi spotkać się musi. Ja choć zdania tego niepodzielam, opowiem jednak zdarzenie zaszłe w gabinecie jasnowidzącej G. na ulicy Servandoni. Pewna Rosyanka niedowierzając allopatom, mająca w podejrzeniu homeopatów, zatem ufającą radom wychodzącym z poza obrębu wszelkiej nauki, szukała ich u pani G. dla swego męża gdzieś w wodach bawiającego, czyli też dla jednego ze swoich krewnych tego z pewnością nie wiem. Jasnowidząca po długim namyśle strwożona nad powściągnięciem, że powrót dla niego do kraju byłby bardzo szkodliwym. Pożostać za granicą nie może, interesa wymagają koniecznie. Niech nie wraca, niech nie wraca odpowiada z coraz większym pospiechem jasnowidząca. Dla czego? Dla czego pytasz mnie pani? a więc ci powiem: bo on ma pasport w Moskwie wydany na blankiecie pierwszego rządu za N. 3536 a kto z tym pasportem na granicy się ukaze, taki natychmiast schwytyany i odwieziony będzie.... dokąd... tego ani jasnowidząca ani ja co za nią powtarzam wiedzieć nie mogę.

W zeszłym tygodniu umarł w Paryżu p. Geoffroy-Chateau autor ciekawej książki *Napoleon apocryphe*. On to kiedyś za restauracji żartując z Bourbonów dowodził, że Napoleon nigdy nie egzystował, a to co o nim pisano i mówiono jest tylko mitologiczną kreacją. P. Latour S. Ybard z owego pamphletu zamierza ułożyć tragediją popularną w 5 aktach i 25 obrazach. Hr. Montalembert pracuje nad dziełem: »Le protestantisme en Angleterre. Pojutrze posiedzenie roczne akademii nauk moralnych i politycznych. P. Mignet czyta rzecz o Szellingu, w której zapewne spotkamy się z aluzjami do minionych czasów westchnieniami za rodziną Orleanów.

Anglia.

Londyn, 14. Sierpnia. — Times, który nie dawno donosił, że sir John Lawrence angielski komisarz w Pendschab wraca z Indji do Anglii, pisze dziś: możemy donieść, są jego słowa, że sir John Lawrence posady swjej dopóty nie opuści w Indjach, dopóki nie będzie przywrócony pokój w kraju, chociaż tęskni do kraju, i byłby już w zimie zeszłej wrócił, gdyby nie był mu przeszkodził rokosz. Gdy wróci, otrzyma posadę w radzie indyjskiej, zostawiając mu do woli, czy chce na posadzie pozostać lub wystąpić z niej, gdy mu się zachce znowu objąć dotychczasowe w Indjach stanowisko.

(Kor. Cz.) Starcie się Czarnogórców z Turkami, nabawiło Anglików tem większego niepokojem, że dzienniki kontynentalne zdawały się zdarzenie to za tak ważne uznawać. Wiadomość więc, że po cofnięciu się Turków w skutek rozkazu przestanego ze Stambułu, książę Daniel także ustąpił z swymi Czarnogórcami, sprawiła tu wielką radość. Wiele dzienników upatruje w tem wzajemnem ustąpieniu dzieło polityki rządu francuskiego i z gorącą wdzięcznością wykrzykują: Cesarstwo to pokój! Ani mordercy w Dżeddah, ani bezprawia w Kandyi i Bośni, ani zniewagi doznawane w różnych miejscach, upartych Anglików dotknąć niemoga. Dawny, za najmniejszym uchybieniem wyzywający ton zmienił się w cierpliwe pobłażanie i teraz zaczynają już mówić, że najlepiejby było ze strony Anglików, zapewniwszy opiekę dla swych poddanych niewdawać się i zabronić innym wdawać się w sprawy wewnętrzne Turcyi i zostawić to sprzyjającemu reformom sułtanowi. Rychło czas, kiedy wojną za oświatę poburzono i chrześcian i muzułmanów. Tymczasem list ministra spraw zewnętrznych Mahmud Hedim baszy do ambasadorów, obiecujący ukaranie winnych i wynagrodzenie pokrzywdzonych w Dżeddah zadowolnić tu zupełnie.

W Manchester, znany dziwak, krytyk polityczny i wróg Palmerstona p. Dav Urquhart, zebrał małą garstkę stanowiącą jego stronnictwo na publicznem zebraniu w celu »zastanowienia się nad sprawą Księżw Nadd.« Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wniosek nagany polityki rządu angielskiego za wdawanie się w sprawy obcych państw, równie jak oświadczenie (dosłowne): »iż niepodległość Turcyi jest jedyną zastoną Europy od najazdu barbarzyńców (irruption of barbarians).« Zdaje się, że co do pierwszego możeby istotnie lepiej zrobili niewdawać się, jeżeli to w taki sposób ma się odbywać.

Organ Whigów Examiner powiada: »Polityka nasza na wschodzie jest w przesileniu. Zaczyna się wreszcie nasuwać pytanie czyli Rosya niemiała więcej niżesmy jej przypisywali słuszności w sądzie swym o Turcyi. Trzeba robić różnicę między zlemi zamiarami, a osądzeniem faktów, służącym tym zamiarom. Podział Turcyi był oddawna wyraźnym celem dworu rosyjskiego i wiedząc o tem, mieliśmy zwyczaj uważać przedstawiany stan państwa tureckiego, jako nie do wyleczenia, za podanie fałszywe, utworzone dla służenia wyższemu celowi. Rosya skarżyła się na przesładowanie chrześcian w posiadłościach sułtana i twierdziła, że gdyby Porta nawet miała szczerą chęć powściągnięcia dzikiego fanatyzmu swych poddanych, nie byłaby w stanie uczynić tego, rozkazy jej bowiem nie wiele mają wagi już na kilka mil od Konstantynopola. Rosya zaprzeczała nawet Turcyi nazwiska cesarstwa, dowodząc, że to co państwem nazywano, nie niczem prócz nazwiska. Te fakta mogą być przedstawione w nieprawnych zamiarach, ale przeto fakta nieprzesztają być faktami, chociaż używane są do poparcia osobistych celów. Artykuł ten jest długi ale bez żadnego wywodu, chyba domysleć się można, że Rosyanie to są owi barbarzyńcy, od których Turcy pana Urquarta oświeconą Europę bronią.

Parlament odroczoney został dziś do 19. Października przez delegowanych królewskich komisarzy. Ostatnie posiedzenia już tak były nie liczne, że ledwo można było zebrać konieczną liczbę dla dopełnienia formalności zapadłych praw. Dzienniki torysowskie zamieszczają tryumfujące artykuły z powodu szczęśliwie odbytych sesji przez terażniejszy gabinet i pokonanego lorda Palmerstona wcale nie szczędzą. Wtorują im w tym organa stronnictwa liberalnego zwanego manchesterskiem, to jest Kwakrów, ludzi pokoju, wolnego handlu i b. wełny, których przewodźcy pp. Bright, Milner, Gibson, Cobden, niezawodnie najwięcej przyczynili się do upadku przeszłego rządu.

Z Indji niby lepsze wiadomości. Ogłoszona amnestya miała dobre zrobić wrażenie, chociaż przeto Anglicy mordują co im wpadnie w ręce, a więcej jeszcze wzięcie Gwalioru i zabicie sławnego Mulwi z Luknowa, jednak on tyle jednak niesłychane i gorąca takie, jak od lat wielu nie pamiętają. W jednej z bitew sir Hugh Rose tak miał siły i oddech utracić, że padł pod drzewem i tylko zachowany był przy życiu przez ciągłe polewanie zimną wodą przez indyjskich służących. Jenerał sir H. Rose, mianowany został za odznaczenie się colonelem (właścicielem) 45. pułku piechoty.

Londyn coraz się więcej wyludnia z majątnych ludzi. Domy oper już ostatnie zapowiedziały przedstawienia i artyści rozjeżdżają się w różne strony. Panna Piccolomini ma wyjechać do Ameryki, gdzie jej sławny przedsiębiorca nadzwyczajnych widowisk Barnum, bardzo wspaniale ofiarował warunki. Miejsca nad morzem w Anglii bardzo są w tym roku przepelnione, wnoszą, że z powodu utrudnienia przejazdu przez Francję dokuczaniem paszortowemi.

Austria.

Wiedeń, 12. Sierpnia. — Allgemeine Zeitg. pisze z Wiednia, że Austria niemyśli wystawić korpusu obserwacyjnego nad granicą turecką. Wiadomość ta potrzebuje sprostowania. Austria myśli o tem, ponieważ postanowiła wystawić korpus obserwacyjny, niewydała atoli dotąd rozkazu i ten rozkaz zawisł od dalszego szerzenia się niespokojności w Bośni. Ponieważ teraz one coraz bardziej się rozszerzają, przeto rozkaz niezadługo wydanym zostanie do wystawienia korpusu obserwacyjnego.

— Kuryer austriacki gabinetowy Müller jadąc z depesami z Neapolu, został napadnięty przez bandę rabusiońską na ziemi tokańskiej. Rabusie kazali mu leżeć twarzą na dół na kupie kamieni, gdy sami przetrząsali pojazd jego. W chwili gdy głowę podniósł, otrzymał w nią cios silny i przybył do Florencyi umierający.

— Dr. Ludwik Haynald, biskup siedmiogrodzki, który przez sześć lat, odkąd zasiada na stolicy biskupiej, przeznaczył już 89.000 złr. na cele dobroczynne, naukowe i religijne, ofiarował świeżo 92.000 złr. w listach indemnizacyjnych na kościoły i szkoły w Siedmiogrodzie. Powiaty Jazygów i Kumanów ofiarowały 50.000 złr., na węgierski teatr narodowy w Peszcie.

Szwecya i Norwegia.

Ze względu na wiadomy wyrok sądowy skazujący 6 kobiet na wygnanie z kraju za przejście na wiarę katolicką, rządowa gazeta Posttidning zawiera następujące uwiadomienie: »Donoszą z wiarogodnego źródła, że owe 6 kobiet skazanych przez królewski sąd nadworny za odstąpienie od »czystej ewangelickiej nauki,« na wydalenie z kraju, otrzymały jeszcze przed upływem terminu do zanieśienia apelacyi zawiadomienie, że w razie jeźliby chciały podać

prośbę o ulaskawienie z tej kary, króliewicz rejent skłonny jest przyjąć podobną prośbę uprzejmie. Utrzymują, że cesarz Napoleon miał się w mieszczą w sprawę tych niewiast, lecz wpływ ten nie zdołał zmienić wyroku opartego na przestarzałych prawach, skutek jego będzie uwolnienie skazanych od kary. Zresztą trudno przypuścić, aby rodzina królewska Bernadotte niedawno jeszcze katolicka, była tak gorliwą obrońcą protestantyzmu, jak kodeks sięgający czasów prześladowania religijnego. Ze kodeks ten jest zbiorem jak się zdaje praw barbarzyńskich, to drugi już mamy tego przykład w krótkim przeciągu czasu. Oprócz bowiem powyższego, wiadomo, iż pewien radaktor skazany został na śmierć za oszczerstwo, a to na tej zasadzie, że oszczerca taką samą karę ma ponosić, jaką poniósłby obwiniony przez niego, gdyby się okazał winny. Piszą lubo nie z pewnością, że redaktor o oszczerstwo przekonany, ma publicznie oczernioną przez siebie osobę przebłagać i zapłacić 180 tal. kary pieniężnej.

Kronika miejscowa.

Poznań, 18. Sierp. — Reprezentanci miasta wybrali onegdaj, na członków sejmiku prowincjonalnego: radcę handlowego Bielfelda i majora Treskowa; pierwszymi zastępcami kupca A. Herrmana i obywatela Meischa; drugimi zastępcami: księgarza J. K. Zupańskiego i radcę miejskiego Aua.

— Na posiedzeniu onegdajszym izby handlowej wybrano aptekarza Graetza na członka tejże izby w miejsce zmarłego kupca Leitgebra.

Odpowiedź Tygodnikowi Warszawskiemu.

W Tygodniku Warszawskim umieszczonym w Czasie (Krakowskim), w nrze 97, z dnia 29. Kwietnia r. b. autor podpisujący się kółeczkiem z kropką w środku, wyraził się o mojej pracy gramatycznej w sposób podejrzliwy, gwałtowny i oburzający, który mnie zmusza do odpowiedzi. A to tem więcej, że moja odpowiedź przesłana po dwakroć do Czasu, do dziś dnia w tem piśmie nie była umieszczona.

»W chwili (mówi recenzent) gdy tym sposobem myślą nad wzrostem sztuki, a temsamem i języka, zjawia się nowe horrendum w broszurze p. n.: »Sposób skrócenia pisma polskiego i niektóre uwagi nad gramatyką polską,« przez Franciszka Zagórowskiego, wydanej w Warszawie r. 1858. Mówimy horrendum, bo aż strach bierze wzięwszy książkę do ręki. A toż to zupełnie inny zaprowadzony alfabet, inna pisownia, inne wyrazy, słowem inny język a nie polski.«

Jeżeli to jest inny alfabet, inna pisownia, inne wyrazy, słowem inny język nie polski, ani też bez wątpienia żaden ze znanych w Europie i na kuli ziemskiej, jakże sprawozdawca tę broszurę mógł przeczytać, obcą dla siebie rzecz krytykować i bez zrozumienia jej, takową potępić? A gdzie zdrowy rozsądek? Tak żaden sędzia nie wyrokuje.

»Od czasu zniesienia towarzystwa przyjaciół nauk, (mówi dalej recenzent) które stało na strażnicy języka polskiego, niepowstrzymani nowatorowie występują z coraz śmielszymi projektami mającymi niezadługo przewrót zrobić w polszczyźnie.«

Kto odrzucił zasady pisowni towarzystwa przyjaciół nauk, ten nie ma prawa odwoływać się do jego powagi. Towarzystwo to, zalecało pisać tak, jak ja piszę; np. religia, religii; historia, historyi; a nie tak, jak recenzent wbrew prawdom gramatycznym i wymowie polskiej codziennie w Kurjerze zamiast w Kurjerze przekręca wyrazy, np. religia, religii; historia, historyi.

Kto obce wyrazy powtarza, powinien je tak, jak są w oryginale położyć, jeżeli unika popełnić fałszu; jeżeli zaś w braku potrzebnych znaków drukarskich tego uczynić nie może, to się winien ograniczyć na opisie określonym. A autor Tygodnika Warszawskiego, zacytowawszy w swoich deklamacjach 33 wyrazy, wyjęte z moich *uwag nad gramatyką polską*, popełnił rozmyślnie w tych 33ch wyrazach, 31 błędów, przez przemianę głosek; dla tego tylko, aby moją pracę w czarniejszych kolorach, mógł przedstawić czytelnikom.

Zamiast ż, dz, ś, i, k', ó, n, rz, cz, u, e, ć, sz itd.

położył z, d, s, i, ki, o, y, r, z, ana, é, c, s.

Ztąd naturalnie powstały wyrazy pokaleczone lub inne znaczenie mające; np.: kilkadiesiąt, pisowya, przyjęta, zostaje, azanajemy, potrzebe, prysłym, użytcznemi; zam. kilkadziesiąt, pisowna, przyjęta, zostane, uczujemy, potrzebe, przysłym, użytcznemi.

Jest to w całym znaczeniu bezsumiennosc nowiniarska. Bo kompetentny i sumienny krytyk, nigdy się w taki sposób o pracy naukowej nie odzywa, ani jej nie fałszuje; ale ją odczytawszy z uwagą, wchodzi w szczegóły i o tych z osobna lub ogółem o całym dziele swoje zdanie objawia; złe zasady zbija, a dobre wysławia. Tu zaś rzecz na pierwszy rzut oka, bez zrozumienia jej, była potępioną i wyrok publicznie ogłoszony. I jeszcze recenzent kalecząc moją zdrową pracę rozmyślnie i bezsumiennie, użala się na kalectwo, na szpital i odwołuje się do sumienia, mówiąc:

»Czyż to jest sumienie, aby podobne kalectwo wprowadzać do języka i zaprowadzać szpital zamiast pisowni. W miejscu zatem poparcia, należy z całą powagą powstać przeciw tym bredniom i odeprzeć te myśli, w kilkuset już broszurach rozrzucone po kraju.«

Jest to fałsz i kłamstwo, żeby kilkaset egzemplarzy tego dziełka, było rozrzuconych nie tylko po kraju ale i za krajem. Któż je rozrzucił? kiedy? gdzie? w jakim celu? z kąd ich wziął? — Proszę odpowiedzieć.

Wszystkich egzemplarzy było odbitych 1200, czego jest świadkiem drukarz Kowalewski, litograf Przybylski i ich pracownicy. Z tych dałem 1000 zeszytów księgarzowi Merzbach, mieszkającemu w Warszawie, przy ulicy Miodowej, pod Nr. 486 do sprzedania; a 200 sobie zostawiłem. W chwili jednak, kiedy przeciwnik bezzasadny swój cios przeciw mojej pracy wymierzył i takowy do druku podał, ledwie kilkadziesiąt egzemplarzy tego dziełka, w samej tylko Warszawie, było światu znanych. Gdyż jego artykuł, umieszczony w Czasie (Krakowskim) 29. Kwietnia nie mógł być pisany jak około 26. Kwietnia w Warszawie, boć przeciw potrzeba najmniej dwa dni czasu na napisanie, przesłanie i wydrukowanie. A ja także 26. Kwietnia przewiozłem przeznaczone na sprzedaż zeszyty do księgarni Merzbach; a wprzód tylko redaktorom pism peryodycznych Warszawskich i kilku uczonym po egzemplarzu

przesłałem. Pan więc recenzent przed siecią ryby łapał i na dowodach swej bujnej wyobraźni bliźniego potępił.

Kto chce z powagą wystąpić, to ją mieć powinien. A ta jest wprawdzie, z którą się przeciwnik na wszystkich punktach minął. Bez prawdy, można tylko być napuszonym, gburowatym, opryskliwym, śmiesznym, szykanującym, ale nigdy poważnym.

Dalej Recenzent mówi: »Język nasz tak ogładzony i wyrobiony w tych czasach, pisownia oparta na zasadach utrwalonych długim doświadczeniem, czyliż potrzebują tego raka nowego, któryby ją toczył i zwichnął z drogi właściwej.«

Rak żyjący albo w miejscu stoi, albo się w tył cofa; bo taka jest jego natura. Skrócona zaś pisownia polska, jest dziełkiem postępu, który naprzód kroczy, przeto do raka żyjącego porównana być nie może. Do raka chorobliwego, toczącego ciało, także nie ma podobieństwa; bo jeszcze nie złego nie zrzuciła i pewnie nie zrzuci; a ma cele szlachetne dobrze czynienia: to jest skrócenia pracy pisania o $\frac{1}{4}$ część, oczyszczenia gramatyki języka polskiego z wielu niepotrzebnych reguł i wyjątków, oszczędzenia materiałów piśmiennych, zmniejszenia wydatków na drukowanie książek i ułatwienie nauki czytania i pisania dzieciom i cudzoziemcom.

Jestże to rak, przestraszający autora Tygodnika Warszawskiego, co ma nurtować pisownię polską? Nie bynajmniej, jest to czysta korzyść fizyczna i moralna.

Przeciwnie rakiem toczącym naszą pisownię polską, jest ta w niej niejedność, ten błąd gramatyczny, przeciwny polskiej wymowie, który codziennie różne pisma powtarzają, używając w miejscu niewłaściwym *j* i *é* ściśniętego; a do liczby podobnie piszących i autor podpisujący się kółeczkiem należy. Ze kilka osób w Warszawie jednakowo pisze, ztąd przecie nie wypływa ogólna zgoda w pisowni, skoro inni autorowie innemi głoskami te same wyrazy kreślą. Jedni piszą, np. religia, historia; drudzy manija, Galicyja; inni familia, Francyja; inni Julja, Sarmacja, biblijoteka, giejometryja; inni Danja, Danji, historia, historji, jim, jinny, zajste, rozmajty; inni teologia, Tobiasz, Machiawel, piar; inni Rosia, Rosii; inni Kandia, Kandii. Ci się wyrażają czyniemy, słyszemy, sędziny, porucznikowy; tamci robiemy, leżemy, starościnej, księżnej, obydwia, obydwie; inni robimy, słyszymy, starościnej, xiężnej, obadwa, obiedwie.

Gdzież jest jedność i wydoskonalenie naszego języka, o których autor Tygodnika Warszawskiego wspomina. Widząc tę rozmaitość w pisowni polskiej, z której tu tylko kilka wyrazów dla krótkości przytoczyłem, oddawna ubolewałem nad nią, i w tym jedynie celu napisałem *sposób skrócenia pisma polskiego*, aby wszystkie różnice w pisowni polskiej zatrzeć gruntowną zasadą i wszystkie utwory gramatyczne, jeżeli nie teraz to w przyszłości połączyć w jedną nierozdzielną całość. Dlatego każdy szczególny sposób pisania wyświeciłem w tem dziełku z osobna, przeto nie będę tu tych samych myśli powtarzał. Zwłaszcza że odpowiadając Gwiazdce w Gazecie Codziennej (nr. 133. Warszawa 9/21. Maja 1858), udowodniłem dostatecznie błędną metodę używania *j* w końcowej zgłosce, w wyrazach zakończonych na *ia*, mianowicie w przypadku drugim i trzecim liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego.

Gdyby autor »Tygodnika Warszawskiego«, rozbiegając szczegółowo moją pracę, potępił ją był w ścisłej krytyce, nie byłbym się odezwał w obronie mojego dziełka, zostawiłbym czasowi i ludziom jego ocenienie, boć przecie każdemu wolno objawić swoje zdanie; lub przekonany o mylności moich zasad gramatycznych, uchyliłbym z uszanowaniem głowę, przed lepszą od mojej wiedzą. Lecz ponieważ recenzent dopuściwszy się obrażającego fałszu, krzyczy na gwałt, w wyrazach mogących się rozmaicie tłómaczyć, przeto winnem mu odpowiedzieć, że można kochać tak jak ja swoją ziemię, swój naród i swój język ojczysty, ale więcej odemnie tych kochać nie można, a dowodem tego, jest całe moje życie, przeszło półwiekowe. Prykro mi, że się do takich dowodów w rzeczy na pozór blachej odwoływać muszę, lecz się tego przywiązania ani wstydzę, ani się lękam objawić go publicznie, nie tak jak to robią ci, co razem są barankiem i wilkiem. Skoro innym narodom wolno kochać te dary przyrodzone, to i nam Polakom, tem samem prawem wolno je kochać. Obawa więc recenzenta jest niedorzeczna a gorliwość podejrzana. Bo jeżeli mój sposób skrócenia pisma polskiego jest dobry, to ten pomimo wszelkich krzyków opponentów, prędzej lub później przez ogół piszących przyjętym będzie; jeżeli zaś jest niepraktycznym to sam przez się upadnie.

Cóż znaczą te jego krzyki: »Strzeżmy więc pilnie tego zabytku przeszłości, a odpowiedziawszy chłostą nowatorom, na ich szatańskie podszepty, nie dajmy sobie wydrzeć tych szczątek na które wieki pracy się składały.«

Kto na poparcie swoich rozumowań, odwołuje się do groźb chłosty, ten na chłostę zasługuje; bo czem kto grzeszy tem karany być powinien.

Któż nam wydziera pamiętki naszej mowy pisanej? Czyż moja książeczka jest zdolna tyle złego wyrządzić? Tego wcale nie pojmuje. A to wiem dobrze, że taka krytyka nie tylko dziełka gramatycznego, ale nawet żadnego być nie może i nie powinna. Te deklamacje nie w swoim miejscu gorliwego recenzenta, są podobne do krzyków chromego, któremu przychylił lekarz chce odjąć szcudło i uzdrowić go, aby prosto chodził. A ten w obawie, żeby na ziemię bez kuli nie upadł, krzyczy na całe gardło, że mu drogie pamiętki zabierają.

Fr. Zagórowski.

Rozmaite wiadomości.

— W d. 22gim b. m., nastąpi w Villeneuve, inauguracja statuy wystawionej na cześć Olivier de Serres, słynnego w swoim czasie agronoma. Henryk IVty sprowadził go do Paryża dla polecenia mu niek rnych odmian w zarządzie dóbr swoich. Olivier namówił króla, żeby sprowadził jedwabniki i sadził drzewa morwowe. Pierwsze 15 tysięcy drzew morwowych posadził Olivier w ogrodzie tuileryjskim. Ciekawa jest opinia p. Sully w tym przedmiocie, który to wielki ze wszech miar minister, żartuje sobie z morwy, kokonów i jedwabiu, i powiada te słowa: »Cacka te (*ces babioles*), mogą jakiś czas bawić króla, ale nie przyda się grosza więcej do bogactwa narodowego«. Tymczasem dziś cyfra wykazu handlu, dotycząca jedwabiu, wynosi podobno 350 milionów!!! w r. 1857.

— Komisya autorów dramatycznych, odkryła w Medyolanie syna Mozarta, w podeszłym wieku i w biedzie żyjącego. Posłano mu 8000 fr. jako część dochodu należnego mu, jako spadkobiercy po Mozarcie, który ma prawo do części dochodu z przedstawionego „Wesela Figara” w teatrze lirycznym.

— Z profesorów krakow. uniwersytetu wyjeżdżają na czas ferii w celach naukowych Dr. Dietl i Skobel, obaj pod względem balneologicznym. Pierwszy zwiedzi ma zdrojowisko Galicyi wschodniej i Bukowiny, gdzie obficie znajdują się wody leczące rozmaitego składu i mocy, a niektóre w dawnych już wiekach znane, później zaś zapomniane; drugi szukać będzie cieplic w Tatrach, gdyż tak pokłady jak i podania ludu wskazują, że i na gorących źródłach krajowi naszemu nie zbywa. Dr. Skobel wyjeżdża za doi parę, Dr. Dietl 8. b. m. Ten ostatni zwiedzi kolejno Szkło, Lubień, Truskawiec, Dornę i t. d. Naukową również podróż przedsięwzięje w Tatry tutejszy adwokat Dr. Alth, znany z swoich rozpraw geologicznych, jak dotąd w języku niemieckim ogłaszanych.

Wiadomości literackie.

Poznań, 17. Sierpnia. — „Przyrody i przemysłu” rok 3ci wyszedł nr. 33. i zawiera: O życiu i pismach Jana Heweliusza (ciąg dalszy). — Przegląd ruchu literackiego i naukowego w dziedzinie nauk przyrodniczych. — Czy na ziemi już przed ostatnim peryodem geologicznym żył człowiek? (Podług artykułu pana Litzke skróconego w Revue de deux Mondes). — Konkurs na szczegółowe dzieło botaniczne. — Bibliografia najnowszych dzieł z dziedziny nauk przyrodniczych.

Kraków, — Wyszedł Nr. 28. „Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera: 1) Próba narzędzi rolniczych na gospodarstwie marymonckiem. (dokończenie.) — 2) Kilka słów o emeryturze dla sług gospodarczych. (dokończenie.) — 3) Pszczelnictwo. — 4) Co więcej dostarcza pożywienia: morg stawu rybnego czy morg pola lub łąki? — 5) Próby z żuwiarką w Tarnowie. — 6) Rozmaitości. — 7) Wiadomości przemysłowe i gospodarskie.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 17. Sierpnia. — W dziś rozpoczęciem ciągnięciu 2. kl. 118. kr. klasycznej loteryi padła główna wygrana 10.000 tal. na nr. 15,787. 1. wygrana 2000 tal. na nr. 49,132. 1. wygrana 600 tal. na nr. 81,008. 4 wygrane po 200 tal. padły na nra 13,366. 30,806. 53,368 i 62,327; i 4 wygrane po 100 tal. na nra 7800. 31,905. 44,719 i 71,422.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 17. Sierpnia 1858.

Zyto (wępel po 25 szelli) znaczny odbył, po wyższych cenach; na Sierpień 46 list., na Wrzesień Październik 45½—¾—⅝ pl. i pien., 46 list., na Październik Listopad 46½—¾—⅝—47 pl., na Listopad 47½ pl.

Okowita (beczka po 9600 Trallesa) przy miernym obrocie, lepij płaci; w miejscu (bez beczki) 16½—17½ (z beczką) na Sierpień 17½ pien., na Wrzesień 17¾—⅝ pl., na Październik Listopad 18—⅞ pl., na Październik Listopad Grudzień 18½ pl.

Dnia 17. t. m. zakończyła w Kleryce swe życie Teofila z Weizów Budzyńska, przeżywszy lat 36. Exportacya i pogrzeb odbędą się dnia 19. t. m. o godzinie 6tej wieczorem na cmentarzu św. Piotra w Gnieźnie.

Na Solitera

leczy w 2. godzinach bez boleści i niebezpieczeństwa **Dr. Bloch** w Wiedniu. Lekarstwo rozsyła się. Bliższa wiadomość na listy w niemieckim albo francuzkim języku udzielaną będzie.

Dom w **Ostrowie** przy Kaliskiej ul. 281. położony, dawniej do kupca J. A. Reimanna należący, wygodnie i pięknie urządzone, z suterenami i tylnym spichlerzem i stajniami, wszystko massiv, ma być z wolnej ręki sprzedany. Fr. oferty uprasza się **A. A.** poste restante Krzywin.

AUGUST KLUG,
w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej 3.
poleca za **rękojmią** największy dobór
BRONI MYŚLIWSKIEJ
I PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH,
PISTOLETÓW I REWOLWERÓW
niemniej wszelkich gatunków angielskich i francuzkich kapiszonów, nabożów igłopalnych i przybitek po cenach stałych najumiarkowańszych.

Dla przedsiębiorców budowl.

Tekturę smołowcowaną kamienną ogniotrwałą do pokrycia dachów, z fabryki Panów **Alberta Danke i Spółki** w Berlinie (Moabit) **wprost sprzedaną**, mam ciągle na składzie, i przyjmuję **całkowite pokrywania dachów** pod **gwarancją** obok **dokładnej roboty**. Do łaskawych zamówień polecam się uprzejmie.
Rudolf Rabsilber, Spedytor w Poznaniu, ulica Szeroka 20. ulica Butelska 10.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 17. Sierpnia.

Pszonica 66—87 tal.

Zyto 48 tal., na Sierpień i Sierpień Wrzesień 47½—48½—48 tal., na Wrzesień Październik 48½—48—48¾—48½ tal., na Październik Listopad 49 do 48½—49¼—49—48¾ tal., na Listopad Grudzień 49½—49—49¼ tal., na Kwiecień Maj 51½—51¾ tal.

Jęczmień wielki 42—47 tal.

Owies 32—37 tal.

Olej rzepiowy 15½ tal., na Sierpień 15½ tal., na Sierpień Wrzesień 15½ tal., na Wrzesień Październik 15½—¾ tal., na Październik Listopad 15½ tal., na Listopad Grudzień 15½—⅞ tal., na Kwiecień Maj 16 tal.

Olej lniany 13 tal.

Okowita 21 tal., na Sierpień i Sierpień Wrzesień 20½ tal., na Wrzesień Październik 20½—¾ tal., na Październik Listopad 20½—¾—21—20¾ tal., na Listopad Grudzień 20½—¾ tal., na Kwiecień Maj 21½ tal.

Szczecin, 17. Sierpnia.

Pszonica 72—78 tal., na Wrzesień Październik 72½ tal., na Październik Listopad 73 tal., na wiosnę 76 tal.

Zyto 47½ tal., na Sierpień Wrzesień i Wrzesień Październik 47 tal., na Październik Listopad 47½ tal., na wiosnę 50 tal.

Olej rzepiowy 15½ tal., na Wrzesień Październik 15½ tal.

Okowita 18 proc., na Sierpień Wrzesień i Wrzesień Październik 18 proc., na wiosnę 17½ proc.

Przybyli do Poznania 18. Sierpnia.

BAZAR: Koszutski z Modliszewa, Urbanowski z Kowalska, Sawicki z Rybna, Otocki z Pietrzykowa, Wilkoński z Krajewic, Radziński z Zdziechowic.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Nitschke, Busse i Schiff z Berlina, Dobrenz z Drezna, Stein z Magdeburga, Maisch z Hanau, Odenheimer z Środy, Eberhardt z Monachii.

HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: Ostrowski z Gultow, hr. Węsierski z Zakrzewa, Moszezeńska z Srebrnejgóry, bar. v. Scheel z Poczdamu, Jansen z Wrietzen, Schüler z Erfurtu, Innig i Beruhard z Głogowa, Breternitz z Rudolstadt, Hayn z Kościana, Baab z Berlina.

HOTEL DU NORD: Węsierski z Modliszewa, Koszutski z Dziadkowa, Demel z Młodaska.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Selig z Berlina, bar. v. Belliere z Bydgoszczy, Koch z Hamburga, Ziemiński z Sarnowa, Meisner z Bogdanowa.

HOTEL PARYŻKI: Kalkstein z Stawian, Gąsiorowski z Złobek, Petschke i Służewski z Konina, Morawski z Ciemina.

HOTEL WIEDENSKI: Brunnow z Szczecina.

HOTEL BUDWIGA: Grobler z Obornik, Monaleh z Krotoszyna, Wabner z Pleszewa, Piek z Swarzędza, Zellner z Xiąża, Jacobi z Arnswalde, Mendelsohn z Festenberga, Schulze z Berlina, Kisch z Czerniejewa, Neustädter z Gniezna.

POD ŻŁOTYM ORŁEM: Kurnik z Środy, Ehrlich i Peiser z Nowego miasta, Wollmann i Robinsohn z Borku, Żerkowski z Rzegocina, Adler i Goldmann z Jarocina.

HOTEL WROCŁAWSKI: Niemekasten z Gingot.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: hr. v. Pfeil z Wschowy, ul. Gołębia 2; Celiowska z Rogoźna. Garbary 48; Scholz z Wrocławia, w Rynku 85.

UWIADOMIENIE.

Niżej podpisany trudni się wychowaniem młodzieży i chce zarazem przyjąć studentów na stancję. Polecam się więc szanownym Rodzicom i Opiekunom, którzy chcą oddać synów lub pupilów do gimnazjum tutejszego, aby mnie swém zaufaniem zaszczylić raczyli.

Ostrów, dnia 15. Sierpnia 1858.

Fryderyk Milbitz.

Elew gospodarczy szuka natychmiast miejsca. Kto? poste restante **N. M.** franco Poznań.

Od dwudziestego piątego Sierpnia dostać można w **Ludomkach** pod Ry czy wołem wyborowej białej zupełnie czystej nie porosłej pszenicy do siewu bez kakułu, bez wyki, bez kostrzewy.

Ig. Lipski.

Świeże masło, najlepszy sér Holleuderski i Szwajcarski, świeży sér Eidamski i Limburgski, jako też Westfalski razowy chleb (Pumpernickel) poleca

Izydor Appel, obok Król. Banku.

Rodzina Wolańskich składa w odpowiedzi na inserat, umieszczony w Nr. 189. gazety W. Ks. Poznańskiego podziękowanie panu A. P. to jest: **Antoniemu Poleskiemu**, że się nią przy każdej sposobności opiekuje. Nieupatrując atoli w tytule wspomnianym żadnej szykany, radzi mu, aby dla zasięgnięcia w tej mierze dokładniejszej informacji udać się zechciał do Królewskiej Rejencyi w Bydgoszczy, gdzie dokumenta legitymacyjne złożone.

Pakość, dnia 15. Sierpnia 1858.

Tadeusz Wolański.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 17 Sierpnia 1858	Sto-pa pCt.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowi-zn.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	101½
dito	4½	—	101½
dito z roku 1856	4½	—	101½
dito z roku 1853	4	—	95½
dito z roku 1854	4½	—	—
Oblięi dęu skarbowego	3½	—	85½
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elekoralnej i Nowej	3½	—	83½
dito miasta Berlina	4½	101½	—
dito dito	3½	—	83½
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	85½	—
dito Prus Wschodnich	3½	—	83
dito Pomorskie	3½	85½	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	99½
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	87½
dito Szląskie	3½	—	86½
dito Prus zachodnich	3½	—	82
Bilety rentowe Poznańskie	4	93	—
Louisdory	—	—	109½
Akeye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk	3½	—	90½

CENY TARGOWE

w mieści Poznaniu.

Dnia 18 Sierpnia 1858 r.

	od		do	
	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	3	10	—	3 15
Pszonicy sredniej	3	—	—	3 5
Pszonicy ordynaryjnej	2	—	—	2 15
Zyta przedniego, szefel	2	—	—	2 2
Zyta lęjszego	1	26	6	1 27 6
Jęczmienia duęego, szefel	—	—	—	—
Jęczmienia małego	1	17	6	1 25
Owsa, szefel	1	—	—	1 5
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—
Groch na pastwę	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
Ziemiaków, szefel	—	25	—	1
Masła, garniec	2	10	—	2 20
Siana, centnar	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80½ Tral.	16	27	6	17 12 6
dnia 17. Sierpnia	16	27	6	17 12 6
dnia 18.	16	27	6	17 12 6